Nr. 11. OLSZTYN, na czwartek 25 stycznia 1900. Rok XV.

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Nawr. św. Pawła.
Jutro: Polikarpa.
Pojutrze: Jana Złot.

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Dziś wsch. słońca 8 2 za. 4 21.
Jutro „ „ 8 1 „ 4 23.
Pojutrze księ. ws. we dnie za. 7 10.

## Hejże na Polaków!

We wtorek odbyli Hakatyści w Berlinie znowu radę wojenną. Na posiedzeniu głównem zarządu uchwalono na skutek przedstawienia dr. Hansemanna wysłanie do ministerstwa wniosku, w którym występują przeciwko osiedlaniu się robotników „rosyjsko-polskich“. Dalej powzięto jednogłośnie uchwałę, aby przeciw wzmagającemu się niebezpieczeństwu ze strony Polaków chwycono się osobnych środków na drodze prawodawczej. Do tych należałyby:

1. Rozszerzenie ustawy o języku urzędowym z d. 28 sierpnia 1876 r. nową ustawą, w którejby między innemi postanowiono, aby na wszystkich publicznych zebraniach, w publicznem życiu (szyldy kupieckie i firmowe, ogłoszenia itd.) w ustawach i protokułach wszystkich banków, spółek i innych podobnych instytucyach tylko niemiecki język był używany. — 2. Ułożenie osobnej ustawy polskiej o towarzystwach. — 3. Zniesienie nauki języka polskiego we wyższych szkołach. — 4. Zniesienie obowiązkowej nauki polskiego pisania i czytania w szkołach ludowych. — 5. Udzielanie nauki religii po niemiecku nawet na najniższym stopniu. — 6. Zasadnicze wykluczenie Polaków od urzędów w prowincyach z mieszaną ludnością. — 7. Zmiana ustawy o gazetach n. p. w tym kierunku, aby wszystkie polityczne pisma, które w innym a nie w niemieckim wychodzą języku, obok podawały tekst niemiecki.

Szał antipolski doszedł więc już do najmożliwszych granic. Hakatyści nie wstydzą się i nie tają się z tem, że żądają pogwałcenia konstytucyi przez tego rodzaju prawa wyjątkowe przeciw Polakom. Jakże to byłoby piękne: osobna ustawa o towarzystwach polskich i polskie prawo prasowe! —

Kiedy w r. 1867 wydał wielkorządca Litwy, Potapow, znany ukaz językowy dla Polaków na Litwie, nie miały pisma niemieckie słów oburzenia, a berliński „Kladderadatsch“ zamieścił list jakoby pisany od czarta do tegoż gubernatora, w którym czart pisał tak: „Ja dręczę wprawdzie dusze zatracone, ale pozwalam im jeszcze boleść swą w rodzinnym wyrazić języku, ale ty, wielkorządco, gnębisz i dręczysz ludzi, a nie pozwalasz im jęczeć po matczynemu. Zaiste, jesteś większym niż ja, czart.“

Czy wobec niesłychanych pomysłów hakatystowskich gazeta owa wystąpi w podobny sposób? O nie, bo czasy się wielce zmieniły, a Niemcy jeszcze więcej. Mniejsza z tem zresztą! Ten, który nas stworzył Polakami, o nas nie zapomni; a to rzecz najważniejsza.

## Z pola walki.

O armii generała Bullera, znajdującej się na drugiej stronie rzeki Tugeli, nie nadeszły ważniejsze wiadomości, jest tylko prawdą, że generał z całą armią swoją przekroczył rzekę Tugelę i że burowie nie stawiali podczas przeprawy żadnych trudności, tak, że Anglicy przeprawili się niemal bez przelewu krwi i ofar jakichkolwiek przez rzekę. Ponieważ wiadomo, że burowie rozporządzali znacznemi siłami i mieli stanowisko bardzo dobre, czego dowodem była klęska, jaką generał angielski poniósł pod Colenso, przeto ogólnie przypuszczają, iż burowie zastawili pułapkę na Anglików.

Bitwa pod Ladysmith dotychczas nie rozstrzygnęta i z pola walki nadchodzą sprzeczne wiadomości. Generał Buller doniósł o ciężkich stratach, jakie poniosła kolumna generała Warrensa, walcząca na lewem skrzydle; tymczasem korespondent biura „Central News“ telegrafuje, że burowie zostali pobici i że ich odcięto nawet od granicy orańskiej.

Depesza o rzekomem zwycięztwie angielskim brzmi następująco:

Generał Warrens rozkazał artyleryi strzelać bezustannie na stanowiska oszańcowane burów; dopiero po siedmiogodzinnem bombardowaniu zdołali Anglicy wywiedzieć się, gdzie właściwie są pozycye dział nieprzyjacielskich. Burowie mieli tylko działa Maksyma, Nordenfelda i siedmiofuntówki, które wkrótce zostały przez bomby z dział okrętowych i śmigownic angielskich rozbite.

Burowie nie chcieli pozycyi swoich dział zdradzać, bo nie mając ciężkiej artyleryi, któraby mogła podjąć walkę z działami angielskiemi, chowali je aż do tej chwili, kiedy po ogniu działowem wysuwa się zwykle do ataku piechota, aby piechotę kartaczami zmiatać. Teraz dodaje korespondent — pozostaje Anglikom zadanie łatwe i wojna prędko musi się skończyć.

Londyn, 22 stycznia. Generał Buller telegrafuje: przez całą sobotę od rana godz. 6 do wieczora godziny 7, była dywizya generała Warrensa w ogniu. Skutkiem doskonałego manewrowania ogniem artyleryi, powiodło się wojsku posunąć o trzy kilometry naprzód i spędzić burów ze stanowisk obwarowanych. Obecnie dotarły wojska angielskie do głównej i najwarowniejszej pozycyi burów. Do godz. 6 i pół przywieziono z pola walki około 100 rannych; ilość zabitych dotychczas niewiadoma.

## Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Na nietolerancyą protestancką skarży się znów »Germania« berlińska. Podczas manewrów wojska w Hanowerskim, pod Lüneburgiem, utonął przy kąpaniu żołnierz katolik. Ponieważ cmentarza katolickiego nie ma w tamtych stronach, trzeba było nieszczęśliwego pochować na cmentarzu ewangielickim. Chodziło atoli o to, aby pochowano go według obrządku katolickiego, tj., aby ksiądz wojskowy odprawić mógł nad grobem odnośne modlitwy. Tymczasem ewangielicka władza kościelna stanowczo oparła się temu i zabroniła księdzu wstępu na cmentarz, tak, że ceremonia pogrzebowa odbyć się musiała na ulicy. Nawet więc dla katolickich żołnierzy niemieckich protestancka władza duchowna nie okazuje najmniejszych względności.

— Kultura w Kamerunie. Z niemieckiej Afryki donoszą: Przed kilku dniami zostało powieszonych dwóch murzynów za to, że zamordowali pewną murzynkę. Wszyscy więźniowie w kajdanach przypatrywali się temu. Sekretarz obwodowy Michels wytłómaczył im najpierw winę i sprawiedliwą karę morderców, poczem wyrok został wykonany. Ciała obu wisiały ku przestrodze innych od 7 rano do 11 w południe, poczem je pochowano. — Pewien murzyn, który został za zabójstwo na 10 lat więzienia w kajdanach skazany i od listopada r. z. zaczął karę odsiadywać, zdołał umknąć z więzienia. Ucieczkę jego spostrzeżono i puszczono się za nim w pogoń. Żywcem go nie schwytano, ale kilku kulami z karabinów położono trupem.

— Mimo oburzenia w Niemczech i interpelacyi w parlamencie, Anglia zabiera niemieckie okręta dalej. Donoszą bowiem z Lorenzo Marques, iż angielski okręt wojenny »Pelorus«, obłożył aresztem niemiecki żaglowiec »Marie«, wiozący z Australii mąkę dla rządu transwalskiego i odesłano go do angielskiego portu Durban. — Prasa niemiecka wyraża wielkie zdziwienie nad tem postępowaniem Anglii, która wobec Stanów Zjednoczonych miała oświadczyć, iż mąkę nie uważa jako kontrabandę wojenną. Tymczasem to co ma znaczenie dla Północnej Ameryki, nie bywa zastosowanem wobec Niemiec.

— Nowa flota, jak obliczają w kołach rządowych, kosztować będzie Niemcy 769 milionów marek, obliczono też, że okręty pobudowane zostaną w przeciągu lat 16. Rząd sam przyznaje, że tego nie będzie można przeprowadzić bez nałożenia nowych podatków na ludność.

— Komenderujący jenerał 17 korpusu armii, to jest w Gdańsku, von Lentze, ustępuje ze swego stanowiska. Liczy 68 lat wieku. Oprócz kilku wysokich orderów otrzymał w r. 1897 szlachectwo. Pochodzi z Westfalii.

— Z okazyi uroczystości koronacyjnej i orderowej, jaka się w cesarskim zamku w Berlinie w niedzielę odbywała, mnóstwo osób otrzymało ordery. W długim spisie odznaczonych znajdujemy trzy nazwiska polskie i to: prezydenta sądu nadziemiańskiego we Wrocławiu p Kunowskiego, oraz dwóch wojskowych: Bronikowskiego i Paczeńskiego. — Polakami ci panowie naturalnie nie są, chociaż ich przodkowie niewątpliwie nimi byli.

— Wiadomo, że z wyższego nakazu w urzędach, szkołach itd. dzień 1 stycznia br. obchodzono jako początek nowego stulecia, tj. dwudziestego. Tymczasem w książce do czytania dla szkół ludowych prowincyi wschodnich, co dopiero wydanej w świeżym nakładzie, wyraźnie powiedziano na stronie 115, że w roku 101 po Narodzeniu Chrystusa Pana rozpoczęło się drugie stulecie, a dwudzieste rozpocznie się z dniem 1 stycznia 1901. Jak tu wytłómaczyć tę sprzeczność dzieciom, którym przed Bożem Narodzeniem tłómaczono, że wiek 20-ty rozpoczyna się z dniem 1 stycznia 1900 r.?

— Cesarz Wilhelm i wojna transwalska. Jeden ze sprawozdawców parlamentarnych donosi, że cesarz Wilhelm wobec członków prezydyum sejmu pruskiego skarżył się na tę część prasy niemieckiej, która przychylną jest burom. Stanowisko takie tejże prasy utrudnia podobno cesarzowi Wilhelmowi wielce stosunki z Anglią i wprawia go w przykre położenie. Według sprawozdawcy monarcha przypomniał następne słowa Bismarcka: „Szyby, które wybija nasza prasa, my musimy zapłacić.“ Poważne

dzienniki niemieckie nie wierzą, żeby cesarz w ten sposób miał się wyrażać o prasie.

— **Francya**. Gazety francuskie piszą, że nowa organizacya floty francuskiej będzie kosztowała razem około 700 milionów franków, i to 500 milionów ma być obróconych na powiększenie floty, 125 milionów na uzbrojenie portów, 30 na kolonie i 50 milionów na artyleryą morską. Olbrzymie te sumy mają być pokryte z zwykłych dochodów, tak, że bez pożyczki całkiem się obędzie. Bogata Francya, która na to sobie pozwolić może. — Gazety francuskie zajmują się ciągle jeszcze tem, czy cesarz Wilhelm przyjedzie na wystawę do Paryża, czy nie. Piszą przy tem tak: Francya, która zawsze i dla wszystkich była grzeczną, przyjmie także i cesarza Wilhelma grzecznie i gościnnie, ale gościnność ta żadną miarą nie może oznaczać, jakoby Francya zrzekła się Alzacyi i Lotarangii. Gdy Francyą pobito w 1871 r., cesarz Wilhelm II miał dopiero 12 lat. Nie jest on więc winien temu, co się stało, ale Francya ma swoją dumę i dobrą pamięć. Odda cesarzowi niemieckiemu, co mu się należy, ale nie zapomni też o sobie samej. — Gazety francuskie tak bardzo zajmują się przyjazdem cesarza niemieckiego do Paryża, a przecież nie ma najmniejszej pewności, czy istotnie tam pojedzie.

— **Anglia.** Wielki nieprzyjaciel Anglików Osman Digma, wódz derwiszów jak donoszą z Kairo został w zeszłym tygodniu wzięty do niewoli przez wojska angielskie i miał zostać przywieziony do miasta Suakinu. Czy przy tem jaka bitwa była stoczona o tem telegramy nie wzmiankują. Osmana Digmę schwytano w pobliżu miasta Tokaru.


# Na luty i marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«.

Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84 fen.

Kto Gazety na początku kwartału nie zapisał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską.“


## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska** dyecezya. Pelplin. W niedzielę 21-go bm. w seminaryjnej kaplicy św. Barbary wyświęcił najprzew. X. Biskup 26 subdyakonów na dyakonów, a kilku innym udzielił niższe święcenia i subdyakonat. — † W sobotę 20-go bm. zmarł X. Augustyn Hackert, proboszcz w Henrichswalde, w dekanacie człuchowskim, członek Sodalicyi kapłanów Ignatiana.

**Nad Renem.** W Neuss obchodzić będą katolicy uroczyście od 6-go do 13 maja br. 850 rocznicę przeniesienia Relikwii św. Kwiryna do tamtejszego głównego kościoła. Niezawodnie nowy Arcybiskup koloński X. Hubert Simar, który 20-go lutego intronizowanym zostanie w tumie kolońskim, odprawi na początku i końcu oktawy pontyfikalną sumę przy tych relikwiach. Obecnie parafianie zajmują się restauracyą kościoła i sprawieniem nowego Relikwiarza.

**Rzym.** Mimo zimy, która tego roku i w południowych krajach jest dość dokuczliwą, przybywają od czasu do czasu pielgrzymki. 16-go bm. stawiło się około 1200 osób z Liguryi pod przewodnictwem Arcybiskupa z Genuy. 18-go bm. mieli u Ojca św. audyencyą na sali nad przedsionkiem kościoła św. Piotra. Wręczyli oni znaczną sumę Swiętopietrza.

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 24 stycznia 1900.

— Z izby karnej, 22 stycznia. Za kradzież skóry koźlej skazany został robotnik Emil Löschmann z Ostrudy, mający już więcej kradzieży na sumieniu, na 6 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata. — Robotnik kolejowy August Grühn z Olszynów i córka gospodarska Paulina Falkowska z Bartółt oskarżeni byli o sfałszowanie dokumentu i pomoc w tem, ale zostali uwolnieni. — Posiedziciel Wilhelm Schulz z Tolin za opór stawiany żandarmowi skazany został na 60 m. kary, lub 12 dni więzienia. — Właściciel dóbr rycerskich Konrad Quednau z Olsztyna za obrazę agenta pocztowego z Butryn skazany został na 300 marek kary, lub 30 dni więzienia. — Gospodarz Ludwik Salewski z K. skazany został przez sąd ławniczy w Ostrudzie za pobicie na 2 miesiące więzienia. Na wniesioną apelacyą uwolniła go tutejsza izba karna.

— O obsadzeniu tutejszej landratury pisze półurzędowa berlińska »Korrespondenz«: Landrat Krahmer z powiatu Danneburg został przesiedlony w tym samym charakterze do powiatu olsztyńskiego. — Widocznie więc pan K. zostanie stale ustanowiony jako landrat naszego powiatu.

— Wykład o naturalnym sposobie leczenia miał tu w poniedziałek niejakiś p. Uhlich z Drezna-Radebeul. Zebrało się mało tylko słuchaczy, coś około 60. Pan N. opowiadał, że w Poznańskim i Prusach Zachodnich miał wykłady, po których zawiązały się Towarzystwa dla naturalnego sposobu leczenia. I tu takie Towarzystwo założono, do którego zapisało się 30 pań i panów.

— Fabrykant waty pan Binger kupił dom w ulicy Strzeleckiej nr. 9 od kapitalisty p. Teichert za 36,300 marek.

— Na tutejszym prowiancie sprzedawane będzie w przyszły piątek, 26 stycznia przed południem o wpół do 10 osucie żytnie, odpadki od mąki, ziarna, słomy i siana, pudła i płaty.

— Na wtorkowy targ tygodniowy zjechało tylko 40 do 50 wozów. Płacono za korzec żyta 5,20 do 5,30 m., owsa 2,70 do 2,80 m, kartofli 1,40 do 1,50 m. Ceny spadają więc, a to samo było przy maśle, którego funt płacono po 75 do 80 fen., jaj mędel 1 m. Rzeźników było 6 miejscowych i 46 zamiejscowych.

— Zginął tu od 4-go bm. 15-letni Fr. Schlegel, syn tutejszego rzemieślnika. Jest on 1,60 m. wysoki, a miał na sobie szary

## Bóg dał — Bóg wziął.

Opowiadanie starca.

(Ciąg dalszy).

Rzeczywiście woda była już metr poniżej dachu. Szczyt wzgórza wznoszącego się nad wioską, a do tego czasu chroniącego nas, już był także zalany. W pół godziny później, woda, nie znajdując oporu, uderzyła na nasz dom kawałami drzewa, próżnemi beczkami, pękami trawy, które na sobie niosła. W dali słychać było, jak gruchotała mury, jak wielkie topole, upadając, wydawały trzask śmiertelny. Odgłosy te podobne były do tego, jak kiedy na gościńcu wysypują furę kamieni. Jakób, wzruszony do głębi szlochaniem kobiet, powtarzał:

— Nie możemy tu dłużej pozostać, trzeba coś próbować. Ojcze, proszę cię, próbujmy co...

Wyjąkałem za nim:

— Tak, tak, próbujmy co.

Nie wiedzieliśmy jednak co. Kasper chciał unieść Weronikę wpław, na plecach. Piotr radził urządzić tratwę, co było niepodobieństwem.

Cypryan rzekł na koniec:

— Gdybyśmy mogli dostać się choć do kościoła.

Ponad wodami widać było kościół z czworoboczną dzwoniczką. Oddzielało nas od niego siedm domów. Nasza siedziba, która stała na brzegu, opierała się o dom wyższy, ten znów stykał się z sąsiednim. Może przez dachy możnaby dojść rzeczywiście do plebanii, a ztamtąd do kościoła. Zdaje się, że dużo osób już się tam schroniło, bo dachy sąsiednie były próżne, a głosy które było słychać, pochodziły zapewne z dzwonicy. Ale jak niebezpieczną była taka próba.

— To być nie może — rzekł Piotr — dach Orawiczów jest za wysoki. Trzebaby drabin.

— Muszę przecie spróbować — rzekł Cypryan. Jeśli przejść tam niepodobna, wrócę. W innym razie wszyscy ztąd wyjdziemy niosąc na plecach kobiety.

Nie sprzeciwałem się już. Miał on słuszność, choć chciał próbować tego, co niemożliwe. Za pomocą klamry, którą wyjął z komina, dostał się na dach sąsiedni, gdy Tekla spostrzegłszy, że poszedł, zawołała:

— Gdzie Cypryan? Nie chcę, by odchodził. Jesteśmy razem, umrzemy razem.

Gdy ujrzała, że stoi wysoko, podbiegła ku niemu, nie puszczając dzieci i rzekła:

— Cypryanie, czekaj za mną. Pójdę z tobą, chcę z tobą umrzeć.

Uparła się przy swojem. On, schyliwszy się ku niej, prosił zapewniając, że wróci, że będzie to wybawieniem dla wszystkich. Ona jednak, trzęsąc głową, powtarzała z błędnem wzrokiem:

— Idę z tobą, idę z tobą. Co ci to szkodzi?

Musiał więc wziąść naprzód dzieci, potem jej pomógł wydostać się do góry. Szli wolno dalej. Ona wzięła znów na ręce dzieci, które płakać zaczęły, on co krok zwracał się ku niej, podtrzymując.

— Zostaw ją w bezpiecznem miejscu i zaraz powracaj, wołałem.

Poruszył ręką, widocznie coś mi odpowiadając, ale łoskot wód nie pozwolił mi dosłyszeć. Po chwili straciliśmy ich z oczu, bo weszli na niższy dach. Wkrótce znów się ukazali na trzecim dachu, który musiał być bardzo spadzistym, bo się czołgali po kolanach przez całą długość szczy. Przejęła mnie nagle trwoga. Przyłożywszy ręce do ust, krzyknąłem z całych sił:

— Wróćcie, wróćcie!

I inni, Piotr, Jakób i Kasper krzyczeli, by powracali. Niedługo potem znaleźli się tuż obok domu Orawiczów, który przewyższał inne sąsiednie przynajmniej na 3 metry. Chwilę się namyślali, wreszcie Tekla dała się namówić, że zostanie i czekać będzie w miejscu. Widzieliśmy wyraźnie, jak stała, przyciskając dzieci do serca. Cypryan ze zwinnością kota wdrapał się na dach wysoki po rurce kominowej. Wtedy to nastąpiło straszne nieszczęście. Dom ten był bardzo lekko zbudowany, a prócz tego uderzała o front jego masa wodna i zdawało mi się, iż widziałem, jak się chwiał i ze ściśnionem sercem ścigałem Cypryana, posuwającego się po nim.

Księżyc, który niedawno zeszedł, oświecał dokładnie wody i dachy. Naraz rozległ się huk silny. To dach Orawiczów się zapadł. Krzyknęliśmy wszyscy, widząc, iż Cypryan gdzieś przepadł, lecz w parę minut wpośród szczątków zapadłego dachu, z którego sterczała jeszcze część szkieletu z porzaskanemi deskami, ujrzałem jakąś postać, ruszającą się w różne strony. Już cieszyliśmy się, że ocalał, ale nie długo trwała ta nasza radość, bo wnet było można poznać, że przy załamaniu dachu nogi ugrzęzły mu między dwoma belkami i zawisł nad wodą w powietrzu, głową na dół.

Tekla jęczała rozpaczliwie.

Jakób rzekł:

— Nie można go tak zostawić, trzeba pójść. Piotr zaś dodał: — Możnaby chyba zejść tam po belkach i oswobodzić go.

Jeszcze tego nie domówił, gdy jeden z sąsiednich domów zapadł się, droga więc była przecięta.

Zdrętwieliśmy ze zgrozy i chwyciliśmy się za ręce, spoglądając na miejsce nieszczęścia i nie mogąc nic dopomódz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ubiór, siwy paltot, czarny kapelusz, krótkie buty z dubeltową podeszwą, także miał przy sobie zegarek cylindrowy.

— Fałszywa przysięga nie jest krzywoprzysięztwem, taki wyrok wydał sąd rzeszy, znosząc równocześnie wyrok sądowy, skazujący na karę pewnego oskarżonego, który po złożeniu przysięgi na pytanie przewodniczącego, czy już był karany za krzywoprzysięztwo, odpowiedział że nie, pomimo że w rzeczywistości karany już był za lekkomyślne, — jak się ów sąd w wyroku wyraził — krzywoprzysięztwo. Podczas kiedy sąd ów wychodził z tego założenia, że pytanie sędziego, czy ktoś karany był za krzywoprzysięstwo, obejmuje samo przez się pytanie o karę za lekkomyślne krzywoprzysięztwo, orzekł sąd rzeszy, że tak nie jest, bo lekkomyślne krzywoprzysięztwo wcale nie istnieje, fałszywe zaś lekkomyślne zeznanie nie objęte jest wyrażeniem: krzywoprzysięztwo. Dla tego też zasądzony na pytanie sędziego, czy był karany za krzywoprzysięztwo, nie potrzebował wyjawić, że uległ karze za fałszywe zeznanie i pytaniu sędziego o karę za krzywoprzysięstwo prawnie zaprzeczył.

— Zarządy policyjne niektórych miast ostrzegają publicznie przed niejakimś Edwardem Dampem z Berlina, który rozsyła broszurki o leczeniu chorób płuc i gardła i choć nie posiada żadnej znajomości sztuki lekarskiej, zajmuje się leczeniem i sprzedaje lekarstwa, które albo nic nie pomogą, albo są wprost szkodliwe. Za flaszeczkę takiego lekarstwa każe sobie płacić 12,80 m., chociaż istotna wartość może wynosić najwyżej 1,50 m.

— Wyrok w sprawie uczęszczania do szkoły. Gospodarz R. z okolicy Brodnicy skazany został przez sąd ławniczy na 64 m. kary za to, że nie posyłał dziecka swego po ukończeniu 14 roku życia do szkoły, chociaż inspektor powiatowy tak rozporządził. Oskarżony tłumaczył się przed sądem, iż jest zobowiązany posyłać dziecko do szkoły tylko do 14 roku życia, a nie posełał także z tego powodu, że nauczyciel zatrudniał jego syna rznięciem sieczki. Izba karna w drugiej instancyi zatwierdziła wyrok sądu ławniczego. Kamergarycht jednakże zniósł wyrok i przekazał sprawę do ponownego zbadania, ale tylko dla tego, że inspektor powiatowy przed wydaniem odnośnego rozporządzenia powinien był porozumieć się z nauczycielem, czego nie uczynił.

— Poczekalnie na dworcach są otwarte dla wszystkich podróżnych, a nie tylko dla tych, którzy chcą coś zjeść i wypić. O tem wielu zdaje się nie wiedzieć, gdyż nieraz widzi się w sieniach dworca drżących z zimna ludzi, którzy niezawodnie tylko z tego powodu nie wchodzą do poczekalni, że nie chcą albo nie mogą sobie pozwolić na kupienie piwa, kawy itd. Podróżny, kupiwszy bilet, nabywa przez to zarazem prawo bezpłatnego pobytu w poczekalni, a nikt nie ma prawa zmuszać go do picia lub jedzenia w poczekalniach kolejowych.

* **Butryny**. Kapitalista tutejszy p. Klement kupił posiadłość w Gadach od posiedziciela Lingnau.

* **W Szomfaldzie** obchodzili zeszłej niedzieli wyrobnik Józef Lendzian z swą małżonką uroczystość złotego wesela. Po wielkim nabożeństwie odnowili w kościele parafialnym w Szombruku śluby, przyczem ks. proboszcz Erdmann do nich przemówił. Jubilaci otrzymali też zwykły przy takiej uroczystości podarek cesarski w sumie 30 marek.

* **Pasym.** Zandarmi przychwycili u pewnego gospodarza w okolicy osławionego opryszka Wilhelma Trojana z Nowejwsi, którego ściga prokuratorya w Olsztynie. T. ukrywał się u pewnego gospodarza w okolicy naszego miasta, pomagając gospodarzowi wycinać las. Dowiedzieli się o tem żandarmi Kirchhoff z Nowejwsi i Ragnit z Pasymia i urządzili obławę na Trojana. W sobotę wieczorem udali się do owego gospodarza, gdzie T. się ukrywał i zastali go przy obciąganiu lisa. Gdy T. spostrzegł żandarma, rzucił się na niego z otwartym nożem, ale ten mu nóż odebrał. Teraz chciał T. uciec tylnemi drzwiami, ale stał tam drugi żandarm, któremu wpadł w ręce. Obaj żandarmi odstawili opryszka natychmiast do więzienia w Pasymie. — W sobotę przed południem wybuchł w domu mistrza rzeźnickiego p. K. przy rynku ogień, który jednakże wkrótce ugaszono.

* **Ełk**. Na ubicie szczerze polskiej gazety „Gazety ludowej“ w Ełku założył landrat i poseł Karol von der Groeben, jako też weterynarz Drygalski swego czasu „Gazetę Mazurską“. Redaktorem tejże był pastor Aleksy. Ze gazeta obliczona była tylko na bałamucenie poczciwych mazurów, tego dowodem nietylko cały szereg marnych artykułów, lecz także i ta okoliczność, iż z chwilą, gdy landrat przestaje posłować, przestał też starać się o swoje schorzałe duchowe dziecko „Gazetę Mazurską“. Bo otóż według doniesienia „Gazety ludowej“ w sam dzień Bożego Narodzenia „Gazeta Mazurska“ wychodzić przestała. Ale najciekawszem jest to, że poczciwe gazecisko cichuteńko zeszło z widowni, nie pożegnawszy się nawet ze swymi czytelnikami. Podobno nawet poczta w miejscu nie wiedziała o cichym i lekkim zgonie „Gazety Mazurskiej“, gdyż na nowy kwartał Nowego roku przyjmowała jeszcze przedpłatę od zbłąkanych Mazurów. Redaktor pastor Aleksy postąpił sobie tu za przykładem pana landrata, który odstępując od posłowania, pożegnał się z konserwatystami i innymi możnymi Ełczanami, ale zgoła mu na myśl nie przyszło odezwać się do „motłochu mazurskiego“, który wtedy tylko miał dla niego wartość i znaczenie, kiedy na niego „welował“. I redakcya „Gazety Mazurskiej“ nie uważała za stósowne pożegnać się z czytelnikami, którym umysły bałamuciła, lecz milczkiem zwinęła chorągiewkę. I to dobre dla nauki Mazurów, którzy poznają się na szczerości niektórych panków. Niech teraz tem goręcej garną się do „Gazety ludowej“.

* **Wystruć**. Na dominium Gudmallen zaczadziły się w czwartek zeszły trzy dziewczyny, wskutek wdychania węglika. Jedna z nich już zmarła, dwie inne ciężko są chore.

* **Sztum.** 18-go bm. odwiedził miasto nasze prezes rejencyi kwidzyńskiej p. von Horn. Rewidował biuro landratury i magistratu, odwiedził dom chorych i szkołę miejską, a wieczorem wrócił do Kwidzyna.

* **Swiecie**. Tutejszej stacyi kolejowej złożyli złodzieje wizytę i usiłowali za pomocą drążka żelaznego włamać się do szopy towarowej, co im się jednak nie udało. Następnie wydusili szybę i weszli oknem do bióra, zabrawszy tam kilka marek pieniędzy.

* **Prabuty**. Uwięziono tutaj pewnego żołnierza, ponieważ dopuścił się zbrodni niemoralności na 5-letniem dziecku.

* **Kwidzyn**. Na trzy miesiące więzienia skazała izba karna w Grudziądzu żonę robotnika Nawrockiego w Dąbrówce, ponieważ z lasu królewskiego zabrała nieprawnie wiązkę gałązek wartości 12 fen. Karę tak wysoką nałożono jej podobno dla tego, że już za kradzież była karaną.

* **Gdańsk.** Przed izbą karną toczył się proces przeciwko redaktorowi „Gazety Gdańskiej“ p. Piechowskiemu, oskarżonemu o zamieszczenie w nr. 127 »Gaz. Gdańskiej« artykułu pod tytułem: „Co to będzie, co to będzie“. W rzekomym artykule dopatrzyła się prokuratorya podburzania do gwałtów rozmaitych warstw ludności. Sąd jednakowoż nie przychylił się do zdania prokuratoryi, i wydał wyrok uwalniający.

* **Z chełmińskiego**. Jedno z dzieci właściciela Kohnerta w Granicy włożyło do pieca żelaznego węgli w chwili, kiedy wszyscy członkowie rodziny już byli spali. Z pieca wydostawał się węglik, którym byłaby się zaczadziła cała rodzina, gdyby przypadkowo żona K. nie była się zbudziła i niebezpieczeństwa spostrzegła. Otworzywszy drzwi i okna napuściła świeżego powietrza, które wszystkich orzeźwiło.

* **Gniezno**. 900 lat upływa w roku bieżącym od tej chwili, kiedy Otton III, cesarz rzymsko niemiecki, odwiedził Bolesława Chrobrego w Gnieźnie. Zadziwił się młody cesarz, przekonawszy się naocznie o potędze naszego monarchy. Droga, którą kroczył Oton, była wysłana kosztownem suknem, gdyż monarcha ujrzawszy wieże kościoła katedralnego, gdzie spoczywały zwłoki jego przyjaciela św. Wojciecha, zszedł z konia i szedł boso z uszanowaniem dla św. Apostoła. Naokoło stały polskie pułki pieszego i konnego wojska, w świetnych strojach, pełne wojowniczego ducha. Swietne uczty wyprawiał nasz Bolesław, a po każdej uczcie hojnie obdarzał cesarza i jego otoczenie. Było wówczas w Polsce, pisze kronikarz Galius, bardzo wiele złota, a srebra tyle, że nie ceniono go wcale więcej, aniżeli plewy. Wtedy to Oton, zdjąwszy koronę z swej głowy, włożył ją na czoło naszemu chrobremu księciu. Utworzono wówczas arcybiskupstwo gnieźnieńskie i biskupstwa krakowskie, wrocławskie i kołobrzegskie na Pomorzu.

* **Bytom**. W kopalni „Hohenzollern“ strejkuje 200 górników i powózkowych. Żądają oni podwyższenia płacy, większej ilości paliwa i skrócenie dnia roboczego. — Strejkujący zachowują się spokojnie. Podobno są widoki, że strejk się rozszerzy.

## Nowe książki.

— Poezye Juliusza Słowackiego, wydało zasłużone wydawnictwo dzieł ludowych Karola Miarki w Mikołowie na Górnym Śląsku. Wydanie jest bardzo staranne w dwóch książkach, z których każda zawiera po 2 tomy, a tom każdy po 320–374 stronnic druku wyraźnego. Papier również nie zły. Oprawa wprost elegancka, na wierzchniej okładce popiersie poety złotem wybite. Na czele pierwszego tomu znajduje się udatny portret poety. Dzieło to polecamy wszystkim, którzy tanim kosztem chcą sobie ułożyć prywatną biblioteczkę domową.

— Nakładem Wydawnictwa »Katolika« w Bytomiu na G. Śląsku, wyszły następujące dziełka dla kół ludowych:

»Przewodnik« do pisania listów miłosnych — ułożył J. Chociszewski, stron 194.

„Niech żyje!“ zbiór toastów i przemówień, zestawił Józef Chociszewski, stron 190.

»Listownik« dla dzieci i młodzieży przez Józefa Chociszewskiego, stron 100. Wszystkie te książeczki polecamy uwadze Czytelników naszych.

## Od ekspedycyi.

(—) Tych Szan. naszych Czytelników, którzy zamawiają u nas książki lub kalendarze, prosimy, aby należytość przesyłali zawsze przekazem pocztowym (Postanweisung), a jest to najtaniej i najpewniej, gdyż marki pocztowe w liście często giną, a trudno potem wyśledzić, kto je wziął. List kosztuje przecież 10 fen., a za 10 fen. dostanie się teraz i przekaz pocztowy (Postanweisung), na który można przesyłać pieniądze aż do pięciu marek. Kto chce naprzykład książkę za 1 markę, ten niech kupi za 10 fen. przekaz pocztowy, a na drugiej stronie na odcinku (Abschnitt) napisze, jaką książkę żąda i doda 10 fen. na portoryum z powrotem. Wtedy kosztuje go to wszystko 1,20. Tymczasem niektórzy Czytelnicy robią tak: Żądają kalendarza za 50 f. i piszą do nas list za 10 fen. My wysyłamy za zaliczką pocztową kalendarz i bierzemy 20 f. portoryum, 10 f. za nadesłanie nam pieniędzy przez pocztę. W ten sposób bogaci się pocztę niepotrzebnie o 20 fen., a kalendarz, który kosztowałby z obstalowaniem i przesyłką 70 fen., kosztuje tak 90 fen. Prosimy więc na to uważać i tylko na przekazach pocztowych przesyłać pieniądze, a zarazem zamówienia.

**Kathreiner'a kawa słodowa**

posiada w wysokim stopniu zapach kawy ziarnistej. Jest ona dla tego rzeczywiście dodatkiem poprawiającym smak i w każdym razie najlepszem do zastąpienia kawy ziarnistej.

Z powodu uregulowania spadku

# wielka wyprzedaż

# od poniedziałku, 22-go, do środy 31-go stycznia włącznie.

## BRACIA SIMONSON.

**Wyrzedaż odbywa się tylko za gotówkę.**

---

## 2 chłopaków

w wieku od 17 do 20 lat, znających się na robocie w polu, oraniu sieczeniu itd., znajdzie zaraz miejsce. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

---

### Sprzedaż sądowa

W czwartek, 25 stycznia 1900 r. przed południem o 11-tej sprzedawać będę u nauczyciela Brzeszczyńskiego w Przykopie

**1 szafę do rzeczy,**
**1 lustro**

publicznie najwięcej dającemu.

**Barth,** komornik sądowy
ulica Warszawska 62.

---

### Właśnie nadeszły!

Nowe, najlepsze tłuste śledzie 8 do 10 sztuk za 10 fen., jako i nowe najlepsze

śledzie Matties

3 sztuki za 10 fen. poleca

**Juliusz Hoering,**
Filia: Maks Barcziński,
róg ulicy Prostej i Krzywej.

---

Prima wędzoną słoninę,
„ wędzone brzuchy,
„ białą soloną słoninę,
„ zwijane solone sadło,
„ czysty wieprzowy smalec,
w beczkach od 1 i 3 centnarów poleca po najtańszych cenach

St. Walendowski,
**Podgórz** pod **Toruniem.**
Jedyny polski skład na Zach. Prusy

---

Pierwszy dom

## win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

**Joppengasse 22.** **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Wytrawne stołowe lekkie za but. | już od | 90 fen. | za litr 130 f. |
| Słodkie „ „ „ | | 90 fen. | „ 130 f. |
| Zieleniak wytrawny „ „ | | 100 fen | |
| Wytrawne samorodne „ „ | | 110 fen. | |
| Maślacz przetrawiony „ „ | | 110 fen. | |
| Słodkie wyskoki (Ruster) „ „ | | 125 fen. | „ 200 f. |
| Słodkie stare tokajskie „ „ | | 125 fen. | „ 200 f. |

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

**Wina medycynalne** są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

---

**Świece! Świece!**
poleca we wszelkich wielkościach
**tanio! tanio!**
berliński dom towarowy
M. Fischer.

---

Wielka
olsztyńska fabryka

## mebli

**pędzona parą**

## G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

**towarów wściełanch**

po bardzo tanich cenach.
Ciągła wystawa całkowitych
**urządzeń mieszkalnch**
w drugim składzie
**Górne przedmieście 5. I.**

---

**20 chłopów i 15 dziewcząt** na folwark poszukuje od 1 marca przy wysokiej dniówce i wolnem utrzymaniu. Zgłoszenia przyjmuje przedsiębiorca

**Stanisław Lewalski,**
Naguszewo b. Rumian Westpr.

---

**Woskowe**
świece ołtarzowe
we wszelkich wielkościach poleca jak najtaniej

*Drogerya „Minerwa“*
**Berthold Milde**
ulica Górna 2.

---

# Wyprzedaż sezonowa.

## Wszelkie artykuły zimowe

mego wielkiego zapasu towarów,

## wyprzedaję

od dziś znacznie taniej o wiele niż dotąd.

## Konfekcyą dla dam i dziewcząt, mężczyzn i chłopców,

aby się z tem uprzątnąć, oddaję za każdą jak najprzystępniejszą cenę. Również wielką ilość

## resztek w materyach na suknie, materyach na ubrania, wsypy itd.,

które się nagromadziły w czasie gwiazdkowym.

# J. MARETZKI,

dawniej Hermann Cohn, Górne Przedmieście 9.

---

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr)